№ 24. WARSZAWA, 11 CZERWCA 1921 R. ROK II (VIII).



TYGODNIK WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, OSWIATOWY I LITERACKI.

Pod hasłem: BÓG—OJCZYZNA—CNOTA—NAUKA—PRACA.

Następny numer wstrzymamy wszystkim czytelnikom, którzy do tego czasu nie nadeślą zaległej prenumeraty. Prosimy wyraźnie adresować: „Nasza Drużyna“—Warszawa—Kopernika 30 (parter).

Z przeszłości Związku Młodzieży Wiejskiej.

Praca społeczno-oświatowa i kulturalna prowadzona przez młodzież wiejską w rozwoju swym przechodziła trzy okresy. Pierwszym okresem było przygotowywanie się młodzieży do rozpoczęcia pracy, drugim — różne próby, wreszcie trzecim — praca dająca już pewne wyniki.

Okres przygotowawczy zaczął się z chwilą powstania w Królestwie najpierwszej szkoły rolniczej w Pszczelinie, w r. 1901, oraz całego szeregu innych szkół, już nietylko dla chłopców, ale i dla dziewcząt. W szkołach tych urzędowo uczono tylko gospodarstwa, ale tajnie uczono historji polskiej, lepszego czytania i pisania; rachunków, śpiewu, deklamacji, szlachetnych zabaw, szczepiono miłość Ojczyzny i t p. Młodzież z tych szkół wyniosła duże uświadomienie narodowe i chęć pracy społecznej wśród swych braci.

Okres najróżnorodniejszych prób pracy rozpoczął się z chwilą, gdy setki wychowańców i wychowanic tych szkół osiadło już w swoich wio-

skach rodzinnych. Zrodziło się odrazu w ich duszach pragnienie uświadamiania swych kolegów i koleżanek temi samemi sposobami, jakiemi ich uświadamiano w szkołach rolniczych. To też młodzież ta skupiała wokół siebie najchętniejszych ze swego otoczenia, urządzała czytanki pism i książek, zachęcała do organizowania bibljotek, straży ogniowych, przedstawień teatralnych, chórów śpiewaczych, orkiestr i t. p. Niekiedy jednak wychowańcy i wychowanice szkół gospodarczych, natrafiając na przeszkody stawiane przez władze rosyjskie, zniechęcali się, zamykali się w ciasnem kółku najbliższych znajomych. Zaczęła wypływać potrzeba stworzenia pisma, łączącego wszystką tę młodzież, pisma takiego, które jednocześnie budziłoby zniechęconych, wskazywało cele pracy oraz dawało najpotrzebniejsze informacje do prowadzenia pracy przez poszczególne jednostki. A w tym czasie obok młodzieży wyszłej ze szkół rolniczych, była też spora gromada duchowych wychowańców i wychowanek ś. p. M. Brzezińskiego, wielkiego przyjaciela ludu wiejskiego. Młodzież ta po śmierci swego przyjaciela skupiła się wokół jego żony, również działaczki oświatowej i zaczęła wydawać pismo „Drużynę“, jako samodzielny organ młodzieży wiejskiej, wydawany za fundusze składkowe oraz za zbierane ofiary. Na tym miejscu należy podkreślić wielką ofiarność p. Janiny Przecławskiej, która bardzo wydatną i bezinteresowną pomocą pieniężną darzyła „Drużynę“. Stworzona „Drużyna“ miała za zadanie przedewszystkiem utrzymywać łączność pomiędzy sobą wszystkiej młodzieży, szczepić zamiłowanie do pracy społecznej, rozpowszechniać ideję zrzeszeń młodzieży, oraz nieść pomoc w pracy przez udzielanie różnorodnych wskazówek.

W tym okresie, t. j. od 1912 r., aż do roku 1917, w różnych miejscowościach kraju zaczęły tworzyć się różnorodne zrzeszenia młodzieży. Zależnie od warunków miejscowych powstawały odpowiednie organizacje społeczno-oświatowe i kulturalne. Redakcja „Drużyny“ udzielała do tworzenia tych organizacji swych rad i wskazówek, bądź to przez artykuły, bądź też w postaci różnych wzorów podań do władz rosyjskich o pozwolenie na pewien dział pracy, np. teatralnej, kolportażu pism i książek i t. p.

Taki stan rzeczy trwał do wybuchu wojny światowej w 1914 r. Gdy młodzież skupiona wokół „Drużyny“ częściowo przedarła się do legjonów, w olbrzymiej zaś większości pociągnięta została do armji rosyjskiej — praca społeczna młodzieży została przerwana. Wkrótce też przestała wychodzić i „Drużyna“.

Dopiero w r. 1918, gdy fronty wojenne odsunęły się daleko na wschód, młodzież pozostała w kraju, zaczęła wznawiać dawniej rozpoczętą pracę. Jednak sama młodzież poradzić sobie nie mogła ze sprawą planowego rozpoczęcia pracy dawno zapoczątkowanej, gdyż władze niemieckie i austrjackie nie pozwalały na żaden zjazd młodzieży. Przyszedł jednak młodzieży z pomocą Centr. Związek Kółek Rolniczych, który w r. 1918 dążąc do ożywienia działalności wewnątrz własnej organizacji, zwrócił uwagę na dorosłą młodzież, z której spodziewał się dopływu sił żywotnych. W tym też celu przyszedł z pomocą organizującej się młodzieży.

To też inicjatywa, podjęta przez Centr. Związek Kółek Rolniczych miała olbrzymie znaczenie dla rozwoju pracy, prowadzonej przez młodzież. Polegała ona na stworzeniu formy prawnej dla organizacji młodzieży, dzięki czemu młodzież została zabezpieczoną od prześladowań Niemców. W tym celu opracowano regulamin Koła Młodzieży wiejskiej jako Sekcji przy kółku Rolniczem. Regulamin obejmował całokształt prac społeczno-oświatowych i kulturalnych. Pozatem C. Zw. K. R. kupił „Drużynę“ od dawnego jej wydawcy, p. Ad. Chętnika i rozpoczął to pismo wydawać. „Drużyna“ znowuż zaczęła zachęcać młodzież do organizowania się i wspólnej pracy, oraz dawała informacje

i wskazówki w prowadzeniu tej pracy. Dla kierowania całokształtem prac młodzieży zorganizowanej w Koła, powołany został do życia Zarząd Sekcji Kół Młodzieży wiejskiej przy C. Z. K, R.

Zarząd Sekcji Kół Młodzieży powstał w maju 1918 r. drogą mianowania przez Zarząd Związku Kółek Rolniczych do czasu, aż sama młodzież będzie mogła się zjechać i dokonać wyborów nowego Zarządu.

Zadaniem tymczasowego Zarządu było:

a) ponawiązywać kontakt z istniejącemi zrzeszeniami młodzieży wiejskiej;
b) ujednostajnić ich pracę na podstawach opracowanego projektu regulaminu;
c) tworzenie nowych Kół Młodzieży;
d) zwołanie Zjazdu przedstawicieli istniejących organizacji, w celu porozumienia się co do ujednostajnienia pracy.

W dniu 14 i 15 czerwca 1918 r. doszedł do skutku Zjazd przedstawicieli organizacji młodzieży, na którym został zatwierdzony projekt regulaminu, uzupełniony skład Zarządu Sekcji oraz ustalone formy organizacyjne.

Od tego też czasu rozpoczęła się planowa praca. Zarząd Sekcji Kół Młodzieży posiadał już specjalnego instruktora, który wyjeżdżał na większe Zjazdy Okręgowe, niejednokrotnie i do poszczególnych Kół, aby wskazać, jakiemi drogami praca młodzieży ma się toczyć, oraz jakiemi sposobami należy się posługiwać, aby wysiłki wydały odpowiednie rezultaty.

Pozatem całokształt pracy Sekcji ograniczał się do spełniania następujących zadań: informowanie zainteresowanych o Kołach i Związkach Młodzieży, dostarczanie regulaminów Kół, udzielanie rad i wskazówek ustnie lub piśmiennie poszczególnym jednostkom do pracy w Kołach, wreszcie podjęcie szeregu wydawnictw, któreby jak najszerszym masom czytelników ułatwiły pracę. W tym celu na wniosek Sekcji, C. Zw. K. R. nabył na własność bibljoteczkę „Drużyny" od p. Ad. Chętnika, aby wydawnictwo to odpowiednio zreformować i poprowadzić dalej.

W początkach 1919 r. Sekcja Kół Młodzieży na podstawie kwestjonarjusza stwierdziła, że istniało już 167 kół, które skupiały 7001 członków i członkiń.

Zorganizowana młodzież w kołach swych urządzała zebrania, organizowała kursy dla analfabetów i ogólnokształcące, sprowadzała za wspólne pieniądze pisma i książki, czytała je na wspólnych zebraniach, urządzano gry, zabawy, przedstawienia teatralne i t. p.

Na podstawie tych wiadomości zawartych w kwestjonarjuszach, stwierdzono dwie rzeczy: Najpierw, że pragnienie pracy kulturalno-oświatowej i społecznej wsiąkło już w dusze i serca młodzieży; następnie, że praca ta organizacyjnie już została podjętą i że w prowadzeniu jej są pewne braki.

Stwierdzając te dwie rzeczy, należało szukać przyczyny, która uniemożliwia pracę, pomimo gorącego zapału do niej ze strony zorganizowanej młodzieży.

Sekcja Kół Młodzieży Wiejskiej przy C. Zw. K. R. w początkach 1919 r., zastanawiając się nad temi przyczynami, stwierdziła:

1) Praca w Kołach Młodzieży nie dała zadawalniających rezultatów z braku fachowej pomocy w postaci rad, wskazówek i najróżnorodniejszych informacji w swych poczynaniach;
2) Koła młodzieży nie utrzymywały z sobą ściślejszej łączności, dzięki czemu doświadczenia osiągnięte przez jedno Koło, obce były dla sąsiedniego Koła.

Stwierdzając te dwie najpoważniejsze przyczyny, wysuwała na przyszłość następujące wnioski:

Zjednoczyć jak najrychlej wszystkie Koła w jeden potężny Związek Młodzieży Wiejskiej, któryby jednolicie prowadził całokształt pracy kulturalno-oświatowej; aby w pracy tej doświadczenia osiągnięte przez jedno

Koło, nie obce były innym Kołom; aby dzięki temu zespoleniu wszystkich sił, zorganizowanych w poszczególne Koła, wytworzyć Centralę pomocy fachowej dla wszystkich Kół.

W tym celu Sekcja Młodzieży naszkicowała projekt organizacji młodzieży, któryby wymaganiom tym odpowiadał. Wreszcie na dzień 21, 22 i 23 czerwca 1919 r. zwołała Zjazd delegatów poszczególnych Kół, aby w tych sprawach wypowiedzieli się i zadecydowali.

Na Zjeździe tym, na którym uczestniczyło 259 delegatów reprezentujących z górą 13 tys. zorganizowanej młodzieży, powstał Związek Młodzieży Wiejskiej, jako samorządna organizacja Związku Kółek Rolniczych z Centralą swą w Warszawie. Z tą chwilą przestała istnieć Sekcja przy C. Zw. K. R. Rozpoczętą przez nią pracę przejął Zarząd Związku Młodz. Wiejskiej, wybrany na Zjeździe.

Od tego czasu praca oświatowa i kulturalna stała się bardziej planową. Przytem rozpoczął się olbrzymi rozrost organizacji. Gdy w roku 1918 było 167 Kół, w końcu roku 1919, cyfra ta skoczyła do 400 Kół. A w połowie 1920 r. do 500 Kół. Obecnie Kół Młodzieży jest już 800. Skupiają one około 40,000 członków i członkiń. Rezultaty pracy w Kołach są już bardzo wydatne, świadczą o tem opracowania za r. 1919 i 1920.

Trudno jednak zamilczeć o załamaniu się pracy w zeszłym roku. Wyznaczony na czerwca z. r. Zjazd delegatów nie doszedł do skutku, gdyż w tym czasie granice naszego kraju zostały zagrożone, a młodzież została powołaną do ich obrony. O pracy normalnej nie można było myśleć. Niezależnie od tego w roku zeszłym Centralny Związek Kółek Rolniczych, z którym jest związana nasza organizacja, usamodzielnił się, wobec czego C. Tow. Rolnicze, organizacja wielkich właścicieli ziemskich, rozpoczęło walkę z C. Zw. K. R., co się odbiło ujemnie i na naszej organizacji. W najgorętszym czasie walk o granice kraju, C. T. R. zakwestjonowało nam prawa własności „Drużyny", przez co sparaliżowano nam akcję propagandy na rzecz Armji. Pomimo jednak wszystkie trudności w początkach roku bieżącego młodzież powracająca z krwawych bojów chwyciła się pracy w Kołach. Praca ta już dzisiaj wre wszędzie. Już niewiele jest Kół, które nie zostały jeszcze rozbudzone. Bardzo jednak wiele Kól powstało nowych. Dokładnie obrazuje to sprawozdanie za rok ubiegły. Obecny Zjazd przyczyni się do jeszcze żywszego tętna pracy w Kołach. Wyjaśni on sobie swoje stanowisko organizacyjne, nakreśli nowy program pracy, nabierze po nim młodzież otuchy i wiary, że w młodzieży tkwi „orla lotów potęga!"

Józef Niećko.

Jakie winny być zasady Związku Młodzieży Wiejskiej?

Różne są typy ludzi. Jedni jako ta trzcina polna uginają się za lada powiewem. Nie masz w nich stałości wytrwania; ci zazwyczaj swego zdania nie mając — czynią nie według swej woli, ale jako ich popchną inni. Dlatego nie zmierzają do celu obranego przez samych siebie, ale służą cudzym zamiarom. A nieraz i szkodliwem, i haniebnem narzędziem się staną w ręku ludzi o chytrych zamiarach, co to sami niewiele znacząc, ludzi obcych dla swych interesów użyć umieją. O takich ludziach mówimy, że nie mają własnych zasad.

Inni znowu w postanowieniach nieugięci, w czynach hartowni jak stal, w dążeniach wytrwali, na przeszkody niebaczni — torują sobie samodzielnie drogę przez życie. Postępują w myśl własnych, samodzielnie wyrobionych przekonań. Wola obca szyków im nie pokrzyżuje; choćby głazy rzucano im pod nogi, od zamiarów nie odstąpią, bo hart ich woli nigdy nie słabnie. O tych ludziach powiemy, że posiadają charakter, własne, niewzruszone zasady. Gdy

ci przy stałości swych zasad dążą do celu godziwego, szlachetnego — będą wzorem godnym naśladowania.

Podobnie ma się sprawa z każdą organizacją społeczną, z każdem celowem skupieniem ludzi, boć wszelkie prawo z natury ludzkiej wynikające musi mieć powszechne zastosowanie. Każda organizacja, jeżeli wynika z potrzeb ludzkich, jeżeli jest celową, posiada swe zasady.

A jakież winny być zasady Związku Młodzieży Wiejskiej?

Jest on organizacją wychowawczo-oświatową młodzieży ludowej. Za cel wytknął sobie wszechstronne wyrobienie młodzieży wiejskiej tak osobiste, jak i społeczne, więc wszechstronne wyrobienie obywatelskie.

Każdy członek Koła Młodzieży powinien zdążać do urobienia w sobie silnego typu człowieka: zdolnego do samodzielnej myśli, jak również wytrwale zmierzającego do osiągnięcia jak najwyższego rozwoju sił ludzkich tak duchowych, jak i cielesnych. Mamy się stać ludźmi o pełni życia, ale nie dla osobistej wygody, nie dla osobistego zużywania i wykorzystywania swych zdolności, swej wiedzy. Swe siły i zdolności musimy umieć także poświęcić dla dobra społecznego. Musimy być doskonałymi ludźmi i ofiarnymi obywatelami.

Na pierwszem miejscu musimy postawić osobiste wyrobienie: tak wykształcenie, jak i wyrobienie moralne, ukształtowanie charakteru. Bez takiego wyrobienia osobistego nie można oddać żadnej usługi społeczeństwu, narodowi. Każdy obywatel musi umieć samodzielnie i doskonale żyć, aby mógł innym usługę oddać. Kto sam sobie nie umie pomagać, ten i drugiemu nie pomoże. Stąd samopomoc jednostek jest kardynalnym warunkiem siły społecznej.

A jak zdobyć ową pomoc własną, ową samodzielność i zdolność życiową? Przedewszystkiem na drodze kształcenia umysłu i rozwijania zalet duszy i to nie tak za obcą tylko poradą, ale przez usilne, wytrwałe, trudów pełne łamanie się z przeciwnościami, z zaniedbaniem, spowodowanem brakiem odpowiednich szkół, z obojętnością i niezrozumieniem otoczenia. Musi to być ochotna praca samodzielna, lecz nie wynika z tego, by mogła się obejść bez kierowników i doradców. Takowi są niezbędni; należy ich szukać pośród ludzi więcej wykształconych. Trzeba tylko zważać na to, by to nie byli ludzie pozbawieni szczerości i bezinteresownego oddania się jak najszerszej oświacie ludu. A tacy na nieszczęście jeszcze istnieją.

Są ludzie, którzyby chcieli utrzymać oświatę ludu w najszczuplejszych granicach. Zamiast pełnego blasku wiedzy niekrępowanej chcieliby przed ludem zaświecić lichy ogarek. O nich z przekąsem mówi pieśniarz wsi polskiej, Jan Kasprowicz:

„Zapaliła im się wreszcie świe-
[czka,
Poszli wreszcie po rozum do
[głowy;
Widzą wreszcie, że olbrzym
[ludowy
To nie plewy, albo jaka sieczka".
Idę... czytam: „Wiejska bibljoteczka"...
— „A spis książek?" — „Tu! Miesiąc
[Majowy,
Straszne Męki... Kalendarzyk Nowy...
Trąba Sądu — a to mi książeczka!
Oto próbka szlacheckiej kultury!
A gmach słaby! a gmach cały
[trzeszczy.
A z zachodu płynie szum zło-
[wieszczy!
To złe duchy na skrzydłach wichury
Szydzą głośno, wywalając wrota:
„Nie my niszczym, lecz wasza cie-
[mnota!.."

Oświata nie może być krępowaną, nie można jej zadawać w aptekarskich dawkach. Niech rozświeca się jak najobfitsza słoneczność dnia letniego, bo mroki tak długo panowały. Wróg zatamował wszelki dopływ światła, a i pośród swoich nieraz mieliśmy pomniejszycieli wiedzy dla ludu. Pięknie to znowu wyraził Jan Kasprowicz.

Poczciwy chłopek zwraca się o poradę i mówi:

„Proboszczuniu mam syna... pojętny...
Szkoła blisko... Bóg dał mi nie dużo,
Ale pójdzie, gdy siły posłużą,
Kiedy człowiek obrotny i skrzętny.
Ze sukmanki surducik odświętny.
I kirejka na słotę — na burzę...
Będzie księdzem... jak losy wywróżą!
Człowiek liczy, a Pan Bóg niechętny..."
(Na to proboszcz odpowiada):
„Tsia! ja-ć tego nie chwalę zapału:
Dziś nauka to ogień piekielny,
Smaży żywcem... tak zwolna pomału.
Kościół zburzyć chcą dziś mędrców krocie;
Toć sam Pan Bóg zamieszkał w prostocie
Niech zostanie przy pługu, mój Chmielny!"

Wszelkie ograniczanie, pomniejszanie oświaty ludowej, musi znaleźć zdecydowanych wrogów wśród zorganizowanej młodzieży wiejskiej.

Szeroka, niekrępowana, wszechstronna oświata kierowana przez ludzi szczerze oddanych rozwojowi ludu powinna być zasadą przodowników pośród młodzieży wiejskiej. A przytem samodzielne i rozumne łamanie się z trudnościami.

Jak już zaznaczyłem, wyrobienie osobiste musi mieć na względzie dobro ogólne. Kształcimy się, rozwijamy dla pomnożenia potęgi Polski.

Ale któż o tem nie mówi? Tak powszechnie deklamuje się przez wszystkie przypadki: Ojczyzna, Ojczyzny, Ojczyźnie i t. d., że zdaćby się mogło, że ta jest ogromnie szczęśliwą, potężną—mając tak wielu piewców. Takby się zdać mogło, ale w rzeczywistości jest inaczej. Bo ci, którzy słowo Ojczyzna mają najwięcej na ustach, to mocni zazwyczaj w gębie tylko; ale cóż oni rozumieją pod tym słowem, co mają na myśli? Zdaje się, że zbyt często to kiesy dobrze wyładowane, swoje łany obszerne, brudne interesiki, które to u nas tak łatwo robić można. Krzyczą: jedność, zgoda, bracia jednej matki, Ojczyzny dobro, naród to jedna zgodna rodzina —a za zasłoną tych pięknych frazesów chcą uprawiać szacherki, innych wyzyskiwać.

Ludzie pracy znowu, a więc: pracujący chłop polski, ale nie ten paskujący na swych włókowych włodarstwach na podobieństwo powyższej gromady, dalej robotnik polski i wreszcie rzetelny pracownik umysłowy nie wiele potrzebują mówić o Ojczyźnie, bo oni tworzą wielkość Ojczyzny, oni tworzą potęgę Polski, gromadzą jej dobra.

I my synowie pracującego ludu wiejskiego dążymy do powiększenia Polski, do szczęścia i rozwoju synów Polski, którzy do jej dobra się przyczyniają. Pracujemy więc dla ojczyzny, która jest najwyższem naszem dobrem. Ale idziemy tylko do tych, którzy Polskę tworzą.

Nie chcemy się zaś zwracać do tych.

„Którzy przenigdy nie siali w swem życiu,
A wciąż chcą zbierać — do tych, których nudzi
Skrzętność i praca mrówki, albo pszczoły,
A pełne miećby chcieli spichrze i stodoły".

Nie wynika jednak z tego, że w walce o prawdziwy rozwój duchowy ludu mamy zajmować pozycje tej lub innej partji ludowej. W pracy naszej unikamy sporów partyjnych. Jednak w przeciwstawieniu do tych, którzy głoszą „że partją ich cały naród", winniśmy powiedzieć: obozem naszym, z którym współdziałać pragniemy, jest Polska pracy, Polska tworząca, warstwy wytwarzające wielkość i potęgę Polski. Tak pojęta idea demokracji polskiej—to także nasza zasada.

Nie chcemy się łudzić, że całe społeczeństwo to jedna zgodna rodzina. Jak długo człowiek pracujący tylko a pozbawiony majątku, kapitału jest zależny i wyzyskiwany przez drugich posiadających, jak długo nie nastąpi wyzwolenie ludzi pracy i nie będzie zaprowadzonej sprawiedliwości spo-

łecznej, społeczeństwo nie będzie zgodną rodziną.

Tej prawdzie musimy zajrzeć śmiało w oczy i w pracy nad własnym rozwojem musimy wyciągać stąd wnioski.

O dalszych zasadach napiszę w następnych numerach. *J. D.*

Głosy czytelników.

Szanuj przekonania drugiego!

Często i ludzie oświeceni, kulturalni nie szanują obcego przekonania. Dla takich ludzi możesz być, bracie, człowiekiem marnym, nikczemnym, byś tylko podzielał ich przekonania i poglądy. Jeżeli wystąpisz przeciw ich przekonaniom, gotowi cię odsądzić od wszelakiej czci, poniżyć jak najbardziej twą godność ludzką.

Ludzie tacy zapominają o tem, że to, w co człowiek wierzy, czego pragnie, jest dla niego świętością.

Trafiają się i takie jednostki, które siłą gwałtu starają się drugiemu wbić w głowę, narzucić swe przekonania, choćby to były śniedzią i pleśnią pokryte rumowiska z przebrzmiałych czasów. Dlatego dziwić się nie można, że na różnych zebraniach, wiecach mamy tyle krzyku, wrzawy i kłótni.

Lecz trudnem byłoby do zrozumienia, gdyby wiejska młodzież światła, do postępu zmierzająca, dzieliła się na grupy lewą i prawą i zaczęła zażartą walkę połączoną z nieuszanowaniem przekonań bliźniego. My młodzi musimy się uczyć szanowania przekonań obcych, jeżeli chcemy, aby i nas szanowano. Jesteśmy przekonani, że nasze poglądy są prawdziwe, dobre, a przekonania obce są błędne, złe, to zostaje nam droga kulturalnego przekonywania. Jeżeli ta zawodzi, to gwałtem narzucać nie wolno. Odbierać komuś przekonania, jeżeli w to miejsce nowych podsunąć nie jesteśmy zdolni, to znaczy niszczyć życie duszy ludzkiej.

Wszędzie, w całym świecie, a więc i u nas w Polsce walczą ze sobą dwa najważniejsze prądy poglądów. Jeden opiera się na przeszłości, chce żyć tradycją, wspomnieniem przeszłości, która nigdy nie wróci. Ludzie tych przekonań pragnęliby, by wszelkie zmiany postępowały żółwim krokiem. Wygodną dla siebie teraźniejszość chcieliby jak najdłużej utrzymać, dlatego trzymają się jej kurczowo, choćby i beznadziejnym nieraz wysiłkiem. Drugim obozem są ludzie postępu, którzy idą zgodnie z wynikami niezależnej, czystej nauki, uwzględniają dążenia do przemiany, do jak największego udoskonalenia życia w imię interesów najszerszych warstw.

My młodzi z natury swej pragniemy żywego, płynnego postępu. Nie możemy wprawdzie zapominać i wyzbywać się tego, co jest czy było w przeszłości doskonałem, na dorobku minionych pokoleń chcemy budować, jednak wszystko, co zmurszałe, nieodpowiadające duchowi dzisiejszego czasu chcemy usunąć do muzeum zabytków.

I chociaż wyrastamy ze środowiska wsi, która nie odczuwa potrzeby gruntownych przemian, to jednak duch nasz lotem orła szybuje w zwyż. Tak wieś polska jest zaśniedziała, zachowawcza w przeciętnej swej masie. Czyżby to była jeszcze pozostałość dawnej niewoli chłopa, wpływ zgubny pańszczyzny, który przechodzi z pokolenia na pokolenie? Dążenie do zmiany stosunków na doskonalsze, pochód do prawdziwego postępu wymaga samodzielnej myśli, osobistych wydatnych wysiłków. A jeżelibyśmy za szczęście uważali brak troski, spokojny żywot bez myśli i zabiegania, to rzeczywiście najspokojniejszy żywot pędził chłop w czasach pańszczyźnianych, chociaż wżerała się w jego żywot krańcowa nędza, ależ do tej można się przyzwyczaić. Prawda? Odrabiał pańszczyznę, kornie składał dziesięcinę, ale miał spokojną głowę. Nie potrzebował się troszczyć, bo dziedziczył chałupę i roboty dość.

A dzisiaj ludzie zwiastujący postęp zwracają się do rzeszy ludowej z wezwaniem: Twórzcie sami wielką swą przyszłość, uczcie się samodzielnie

myśleć. Do tego potrzeba osobistych wytrwałych wysiłków.

Lud wiejski często uprzedzony do nowych udoskonaleń gniewa się, gdy się mu mówi: „źle gospodarzysz, nie umiesz pracować"- Narzucanie zmian nie wyda owoców. Trzeba cierpliwie nakłaniać do pewnych prób, a gdy jedna się uda, to zmiana przekonania pewna.

Tak wszyscy, którzy rozumiemy potrzebę postępu, działajmy gruntownie, dając namacalne przykłady, a wtedy postęp pewny i trwały.

Michał Więtczak.

Cenne myśli.

Nie ten u mnie żył długo, kto wiek przeżył długi, lecz kto życie wielkiemi ozdobił zasługi. *A. Naruszewicz.*

W przeciwnościach szlachetna hartuje się dusza. *Biskup Krasicki.*

Wielu rzeczy dokonywa siła woli, więcej —myśli potęga, a najwięcej wykwita z serc, które potężnie płoną. *O. V. Leisner.*

Co nas młodych czeka?

Ktoś powiedział: „niczem innem być nie możesz, tylko tem, co sam z siebie uczynisz". W tem zdaniu zawarta jest cała mądrość i tajemnica powodzenia lub niepowodzenia w życiu.

Każdy z nas ma w młodości różne plany na przyszłość. Jeden marzy o tem, że zostanie samodzielnym, zamożnym gospodarzem, inny, że zostanie urzędnikiem, cieszącym się w społeczeństwie poważaniem i uznaniem swej ofiarnej pracy, jeszcze inny, że zostanie wybitnym lekarzem, inżynierem lub też porządnym rzemieślnikiem, przemysłowcem i t. d.

Dziewczęta mają podobne marzenia, przeważnie każda pragnie zostać szczęśliwą żoną. Jednem słowem każdy z nas dąży do posiadania pewnej wartości i dostatecznej ilości dóbr na zaspokojenie potrzeb kulturalnych i materjalnych. Nietylko między nami, ale na całym świecie niema młodych ludzi, którzy nie posiadaliby podobnych dążeń i zamiarów. Jednak stosunki nasze często stają na przeszkodzie.

Często dyskutuje się nad tem, dlaczego nasze wsie, miasteczka i miasta nie są tak piękne i nie mają tych kulturalnych urządzeń, jak w państwach północy i zachodu. Odpowiedź na to prosta: dlatego, że byliśmy pozbawieni swobody działania. Najlepsi synowie naszej Ojczyzny wyginęli lub gnili w lochach więziennych. Pozostali słabi na duchu, próżni, lekkomyślni, ludzie źli — z drugiej strony ciemne masy. Te warunki deprawowały nasze charaktery. Ludzie szlachetni, dzięki swej żelaznej woli, zdobyli nam niepodległość. Jesteśmy obecnie w domu, którym nie ma się kto zająć i podobni jesteśmy tym lokatorom, którzy chcieliby posiadać wszelkie wygody, tysiące różnych przyjemności. *To jednak musimy sobie sami stworzyć.* Życie bowiem jest silniejsze, niż nasze marzenia; ono nagradza nas tylko za czyny, lecz nie chce nagradzać za projekty. Gdyby ktoś miał najpiękniejsze projekty ogrodów, parków lub gospodarstw, to dopóki one nie wcielą się w czyny, nie przyniosą nikomu pożytku. To, co widzimy u siebie lub innych narodów, nie jest niczem innem, tylko rezultatem pracy pokoleń. I nikt z nas, Koledzy i Koleżanki, nie osiągnie zamierzonego celu, dopóki wytrwałą pracą nie przemieni projektów swoich i cudzych w realne czyny.

Gdy przechodzi się przez nasze wsie i miasteczka, patrzy się na tę pierwotność życia, burzy się krew w żyłach, bierze chęć poburzenia tych wsi i miasteczek a urządzenia wytwórni materjałów budowlanych i odbudowania ich, jak tego wymaga teraźniejszy duch czasu, pragnie się zmusić ludzi do racjonalnej uprawy pól i łąk, racjonalnego żywienia zwierząt, ubierania się i t. d. Lecz znajomość duszy ludzkiej mówi co innego. Każe ona mieć wiele *cierpliwości* i dążyć wytrwale do urządzeń postępowych. Gdy skłoni się ludzi do zrozumienia swych nowych zadań

w kierunku postępu to będą oni dążyli do rozwoju nie jako niewolnicy pod przymusem, ale jako wolni twórcy życia.

Jeżeli nasze rolnictwo i wogóle cała kultura gospodarcza kraju znajduje się na niskim poziomie, to przyczyna tego leży po części i w tem, że nauka nasza nie jest przystosowana całkowicie do potrzeb ludności naszego kraju i do codziennych warunków życia. Wszędzie słychać narzekania na obecny stan kulturalny i gospodarczy naszego kraju, a my zapytać możemy tych wszystkich narzekających, co uczynili, by było lepiej.

Otóż my, światlejsza, zorganizowana młodzież ludowa, musimy te braki wypełniać. My swojemi czynami powinniśmy naprawdę świat zadziwić, a wtenczas nie będziemy mieli powodów narzekać na obojętność mas, bo one napewno pójdą za naszym przykładem. Niwa pracy przed nami olbrzymia, we wszystkich dziedzinach trafimy na odłogi. Ale pocieszmy się tem, że każdy z nas w ciągu kilku czy kilkunastu lat przez wytrwałą naukę i pracę może dojść do nadzwyczajnej doskonałości w pewnym zawodzie, w którym chce pracować. Jeżeli nasze koleżanki też zrozumieją, że kapelusz, rękawiczki, żółte buciki nie mówią jeszcze wszystkiego o wartości człowieka, że dopiero rezultat pracy jest świadectwem jego wartości i wezmą się do pracy nad sobą i porządkiem w chacie, to wcześniej niż przypuszczać można przebudujemy polskie wsie i miasteczka.

Z doświadczenia w życiu na pierwszem miejscu stawiam niezależność gospodarczą. Ludzie zależni gospodarczo nie mogą samodzielnie pracować. Otóż do Koleżanek i Kolegów na wsi przemawiam zachęcająco, by rozpocząć pracę nad ulepszeniem środków wytwórczości i nad wydobyciem jak największej ilości płodów rolnych z ziemi. Pisaliśmy już kilkakrotnie na łamach „Naszej Drużyny“ o tem, że na 1 mordze można o wiele więcej wyprodukować, niż produkują nasi ojcowie. Gdy to nastanie, wieś polska mało się będzie różnić od czeskiej czy niemieckiej, a wtenczas walki gospodarczej bać się nie będziemy, ani też wsią nie będziemy pogardzać.

Po gruntownem zastanowieniu się dojdziemy do przekonania, że czeka nas to, co sami dla siebie zgotujemy. Jeżeli trwać dalej będziemy w niezaradności, to czeka nas ubóstwo i straszna rozpacz, jeżeli zaś wyrwiemy się z tego błędnego koła i weźmiemy się do nauki i rzetelnej pracy nad gruntownem przeobrażeniem wiejskiego życia na każdym kroku, gdzie wynik swej pracy będziemy mogli porównać z tem, co było, będziemy mogli powtarzać z tem uczuciem zadowolenia: to rezultat naszej pracy, jak mówi sędziwy p. E. Jankowski, patrząc na swój ogród, wyhodowany na jałowych piaskach w Skarbonce.

W naszym ręku przyszłość nasza, więc bierzmy to, co da nam szczęście!

J. Głuszcz.

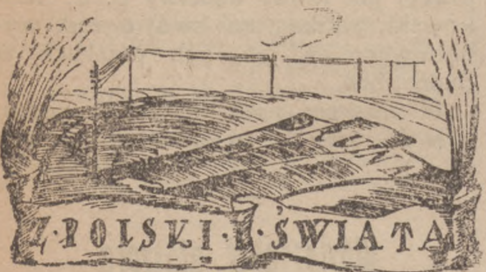
Wdzięczność ptaszęca.

W jednej wsi mieszkał gospodarz wielce miłosierny dla ptasiego drobiazgu. W jego ogrodzie przy chacie stale odbywał się, jak ludzie powiadali, „Jarmark ptasi“, osobliwie zimą. Gdy śniegi bieluchnemi płachtami pokrywały ziemię a mróz dokuczał, gdy ptaki już nigdzie nie mogły znaleźć ani owadu, ani ziarnka, wówczas leciały do ogrodu miłosiernego gospodarza, gdzie zawsze mogły się pożywić, poświergotać wesoło, beztroskliwie i bez lęku. Dlaczego pędziły z całej okolicy do owego ogrodu? Otóż dlatego, że dobry a mądry gospodarz, chcąc zaradzić biedzie ptaszęcej, ustawił w swoim ogrodzie deskę na stryszku, ochronioną daszkiem i codzień na tę deskę sypał okruszyny chleba, resztki kaszy czy ziemniaków, a czasem i pośladu trochę. Do tej śpiżarni zlatywały gromady ptasząt, a pożywiwszy się, gwarzyły swobodnie, pewne, że

ich nikt nie spłoszy, nikt im krzywdy nie uczyni. Gdy zima mignęła, ptaki przyzwyczajone i wiosną przylatywały do ogrodu dobrego gospoharza, lecz szukały sobie innych przysmaków w jego ogrodzie, a mianowicie gąsienic muszek i chrabąszczy, wyjadając niepożądanych szkodników.

To też w maju ogród gospodarza wyglądał tak pięknie i tak pełen zieloności, źle ludzie podziwiali, a nawet zazdrościli, gdy u nich robactwo czyniło zniszczenie, a w ogrodzie dobrego gospodarza nie było ich śladu.

Na to gospodarz dobry odpowiadał: „To robota moich ptaków, bo to wdzięczne stworzonka. Zimą żyją moim kosztem, a za to wiosną pracują oczyszczając mi sad ze szkodliwego robactwa“. *A. Lan.*



Walka o Górny Śląsk. W ostatnim tygodniu zapowiadało się na Górnym Śląsku uspokojenie ludności. Między wojskami polskiemi a Niemcami zawarto rozejm i miano przerwać działania wojenne. Jednak wiarołomni Niemcy zaczynają już zrywać warunki rozejmu i gwałtownie nacierać na Górnoślązaków. Ataki te jednak powstańcy w zupełności odparli.

Zebranie Rady najwyższej państw sprzymierzonych, która ma ostatecznie zadecydować o Śląsku, coraz bardziej się odwleka. Zapatrywania na sprawę Górnośląską zmieniają się nieco na naszą korzyść; rząd włoski w ostatnich propozycjach wniesionych do rządu francuskiego przyjmuje nieco korzystniejsze załatwienie sprawy dla Polski. Nowy projekt włoski odnoszący się do podziału Śląska zbliża się znacznie do projektu Francji.

Konferencja w Brukseli. Układy polsko-litewskie wchodzą na drogę porozumienia. Przedstawiciel Ligi Narodów, Hymans przedstawił projekt złączenia Litwy Kowieńskiej i Wileńskiej w sfederowane państwo z Polską. Ziemia wileńska ma być według tego projektu złączoną z Litwą kowieńską w jeden Związek, w którym obie te części posiadałyby autonomję; język polski i litewski miałyby równe prawa. W sprawach zaś wojskowych i polityki zagranicznej oba kantony litewskie byłyby złączone z Polską. Takie załatwienie sprawy jest dla Polski korzystne, bo rozszerza jej wpływy i wprowadzić może zgodne warunki pożycia między sąsiadującemi narodami. Polacy i Litwini zgodzili się na to, aby dalsze układy prowadzić na podstawie tego projektu; delegacja polska zażądała nadto dopuszczenia do rokowań przedstawicieli ludności wileńskiej. Obecnie nastąpiła przerwa w obradach tej konferencji aż do zebrania się Ligi Narodów.

Zajścia na uniwersytecie krakowskim. W ostatnich dniach opinja młodzieży była zainteresowana przykremi zajściami związanemi z zamierzonym odczytem ks. posła Lutosławskiego. Większość młodzieży zaprotestowała przeciw temu, by ów niepohamowany w swem zacofaniu poseł miał mieć odczyt w murach sławnej Wszechnicy krakowskiej. Młodzież ta podjęła uchwałę większością głosów na ogólnem zebraniu młodzieży akademickiej, że ów obrońca zacofania, wróg prawdziwej nauki i fanatyczny przeciwnik wszelkich ludowych, demokratycznych kierunków w społeczeństwie, nie może mieć wykładu o polityce wobec młodzieży. Grupki młodzieży zbliżonej do zapatrywań ks. Lutosławskiego podniosły wrzawę i wszczęły zamieszanie, w czasie którego jeden z pośród nich wystrzałem ranił słuchacza Uniwersytetu, porucznika wojsk polskich. Jest to bardzo przykry i ubolewania godny fakt, jednak ciężar winy spada chyba na sumienie ks. Lutosławskiego, który w swem roznamiętnieniu politycznem nawet młodzież wciągał w wiry walk partyjnych.

№ 5. Rok III.

TEATR LUDOWY

ORGAN ZWIĄZKU TEATRÓW LUDOWYCH.

***Zarząd Związku Teatrów Ludowych** zbierze się dn. 9 czerwca r. b. o godz. 5-ej ppoł. w biurze przy ul. Kopernika 30, parter.*

***Zjazd delegatów** kół teatralnych Z. T. L. odbędzie się w dniu 10 czerwca r. b. Każde koło czy sekcja, bez względu na ilość członków, deleguje na zjazd po jednym przedstawicielu. Udział w zjeździe mogą wziąć w charakterze gości wszyscy interesujący się sprawą teatru ludowego. Zbiórka delegatów i gości o godz. 9 m. 30 rano w biurze Związku przy ul. Kopernika 30, parter, skąd udadzą się wszyscy na obrady do gmachu Towarzystwa popierania przemysłu Ludowego, ul. Tamka 1.*

Każdy delegat musi być przygotowany do złożenia sprawy z działalności koła czy sekcji Teatralnej za czas od ostatniego zjazdu t. j. od kwietnia r. ub.

Do delegatów na Zjazd.

Nie licząc zjazdu organizacyjnego, będzie to drugi Zjazd ogólny Związku Teatrów Ludowych.

Pierwsze pytanie, jakie niewątpliwie postawi sobie każdy uczestnik zjazdu, będzie następujące: czy posunęliśmy się naprzód w porównaniu z rokiem ubiegłym i z r. 1919?

Pytanie to zupełnie słuszne, bo aczkolwiek każdy zjazd doroczny wywołany jest przedewszystkiem potrzebą nowego programu na czas idący, to jednakowoż zawiera on i obejrzenie się wstecz na to, co zrobiono.

Jak my sobie wszyscy na to pytanie odpowiemy? Nie wolno mi z góry odpowiedzi przesądzać, ani mówić za innych. Moje zdanie jest takie, że najpierw trzeba wysłuchać sprawozdań kół i sekcji oraz sprawozdania Centrali, a wówczas dopiero uwidoczni się albo postęp i zdobycze, albo zastój. Zatem odpowiedź na to pierwsze pytanie musi dać nasz zjazd w pierwszych zaraz chwilach obrad. Będzie to więc pierwsza część zjazdu, sprawozdawcza. W tej części obowiązkiem każdego delegata będzie mówić za swoje koło, czy sekcję, a ciekawi jesteśmy nietyle skarg i żalów na trudności (choć i to potrzebne), ile dowodów pracy i usiłowań praktycznych (to najważniejsze).

Drugą częścią zjazdu powinna być sprawa działalności Związku Teatrów Ludowych na rok idący. I tutaj trzeba sobie jasno zdać sprawę z tego, że obowiązki do wypełnienia ma nietylko Centrala względem kół, ale i koła względem Centrali. Coprawda zbyt mały personel obsługujący Centralę nie mógł wydołać wszystkim zapotrzebowaniom prowincjonalnym, nie dano wielu kołom takiej pomocy, na jaką zasługiwały, jaką w innych warunkach materjalnych Związku otrzymaćby mogły. Ale czy też wszystkie koła Teatralne są pod tym względem w zupełnym porządku? Oto no-

we powstaje pytanie, na które obowiązany jest delegat odpowiedzieć: co koło jego zrobiło dla utrzymania łączności z Centralą? Czy zawsze zwracało się do Centrali w sprawie wyboru sztuki? Czy zawsze zapytywało Centralę o dekoracje, które być może lepiej, by się urządziło niż dotychczas? Czy przysłało bodaj sprawozdanie z każdego przedstawienia, do czego zobowiązało się, podpisując deklarację członkowską.

Wielu, niestety, nie na wszystkie pytania odpowie twierdząco, a to już jest najzupełniej winą kół i sekcji. Jeżeli Centrala nie zawsze mogła wypełnić swoje obowiązki, to powstaje pytanie, czy koła zawsze swój obowiązek wypełniać chciały, tembardziej że na wszystkie pytania i prośby o rady, Centrala odpowiadała wyczerpująco i szczegółowo. Każdy przeto delegat powinien sobie wyraźnie uświadomić na zjeździe: 1-o jakie są obowiązki Centrali i 2-o jakie obowiązki koła. Przecież wykonanie tych wzajemnych zobowiązań stanowi podstawę naszej działalności, podjętej dla dobra teatru ludowego.

Oto te dwa wyżej określone tematy: sprawa działalności za czas ubiegły i sprawa ustalenia wzajemnych obowiazków Centrali i kół — będą właściwie dwoma osiami, dokoła których toczyć się będą obrady zjazdu. Wszystkie inne, jak: szkoła dramatyczna, nowi instruktorzy Związku, regulaminy i t. d. będą właściwie dopełnieniem i rozwinięciem owych dwóch zasadniczych spraw.

To rozważyć sobie powinni dobrze delegaci kół i sekcji teatralnych przed zjazdem. *W. Budzyński.*

Egzamin szkoły dramatycznej.

Szkoła dramatyczna Związku Teatrów Ludowych zamknęła pierwszy rok istnienia egzaminem, do którego stanęło 14 słuchaczy, słuchaczek I-go kursu (w tem 7 stałych i 7 wolnych). Egzamin trwał 2 dni.

Pierwszego dnia Komisja egzaminacyjna, złożona z pp. Antoniny Sokolicz, Izabelli Dubowikówny, Wodzickiego, Tadeusza Niedzielskiego i W. Budzyńskiego, przesłuchała z teorji wymowy, osobliwie z prawideł podstawowych, obowiązujących bezwarunkowo każdego wykonawcę ról.

Odpowiedzi były dobre, poparte przykładami, świadczącemi o zrozumieniu przepisów zasadniczych. Oprócz tematów teoretycznych poruszono dyskusyjnie z każdym egzaminowanym sprawę pracy instruktorskiej oraz działalności jego praktycznej śród młodzieży wiejskiej albo robotniczej.

Drugi dzień poświęcony był całkowicie pokazom praktycznym.

Pokazy te stały się w istocie popisami, gdyż przygotowanie słuchaczy było zawsze dobre w stosunku do słabych początków jeszcze w miesiącu styczniu. A tylko zestawiając początki z wynikami, można mieć pojęcie o pracy jaką przeszli słuchacze w zakresie kształcenia wymowy i deklamacji.

Po egzaminie przedstawiciel Ministerstwa Sztuki i Kultury p. Stanisław Wyrzykowski dziękował słuchaczom, podkreślając z uznaniem zapał ich, pracę i osiągnięte rezultaty, których nie powstydziłaby się z pewnością żadna inna szkoła dramatyczna.

Prezydjum Związku Teatrów Ludowych.

Dnia 30 maja o g. 8 wiecz. odbyło się posiedzenie prezydjum Z. T. L. Rozstrzygnięto tak zasadnicze sprawy, jak: przyjęcie dwóch instruktorów objazdowych, z których jeden urządzać będzie kursy teatralne prowincjonalne a drugi pogadanki agitacyjne na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej; reorganizacja Centrali Związku w Warszawie; współpraca ze Związkiem organistów w zakresie śpiewu i muzyki po wsiach i miasteczkach; urządzenie własnej składnicy spółdzielczej ubiorów teatralnych; reorganizacja Szkoły Dramatycznej Związku. Poza tem omówiono wyniki egzaminu kursu I szkoły, kwestję nagród i upominków, sprawę lokalu na biuro Z. T. L., pensji, zasiłków i regulaminów.

JANINA NIEKRASZOWA.

O używaniu głosu.

Oddech. Dobry śpiew czy deklamacja polega przedewszystkiem na poprawnym oddechu. Właściwy sposób oddychania i bardzo wyćwiczony, daje możność używania głosu z zupełną swobodą. Zaczynamy więc naukę od wyćwiczenia oddechu.

Ciało nasze podzielone jest w pasie przeponą brzuszną, zwaną djafragmą. Uczeń musi się przyzwyczaić poruszać przeponą lekko, sprężyście, w przepisanym rytmie. Staje więc prosto, pierś naprzód, ręce założone w tył, usta lekko rozchylone i próbuje dać przeponą nagły, silny rzut ku przodowi, przy czem ciało nie wygnie się, tylko mięśnie brzuszne napną się, stwardnieją. Ten rzut przepony, czyli napięcie, musi jakąś chwilę utrzymać a potem nagle opuścić. To napinanie i opuszczanie przepony ma być wykonywane rytmicznie, z początku w tempie szybkiem, później wolniejszem, z równoczesnem wymawianiem słów (czyli czytać głośno). Uczeń winien po pewnym czasie dojść do takiej wprawy, aby go to ćwiczenie nie męczyło i wykonywane było bezwiednie (automatycznie). Takie opanowanie przepony służy do utrzymania w płucach powietrza i zapobiega oddychaniu górną tylko częścią płuc, co jest bardzo wadliwe.

Wspomnieliśmy, że przy ćwiczeniu przepony wargi należy mieć rozchylone—to w tym celu, żeby powietrze, które mamy wciągnąć do płuc, swobodnie i szybko napływało. Gdyby usta zostały zamknięte, powietrze wcisnęłoby się nosem i usłyszelibyśmy syczenie, następnie otwarcie ust nastąpiłoby gwałtownie, przed samem wydaniem tonu, co wywołałoby mlaśnięcie. Taki sposób oddychania męczy wykonawcę i słuchacza, jest też w wysokim stopniu niefadny. Wystarczy sam rzut przepony przy rozchylonych wargach, a już wpadnie trochę powietrza do płuc—jest to jednak za mało, aby z tem wypowiedzieć lub zaśpiewać dłuższe zdanie. Należy równocześnie z rzutem przepony rozchylonemi ustami wciągnąć silnie powietrze (tylko krtań zachować w spokoju), wskutek czego ciało wyżej pasa rozszerzy się, wypełnione powietrzem, a górna część płuc zostanie w spokoju. Nazwiemy to głębokim oddechem, ponieważ powietrze wpada głęboko i rozszerza płuca od dołu.

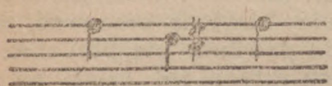
Pierwsze tony. Skoro uczeń umie już prawidłowo oddychać, zaczyna przy pomocy prawidłowego oddechu dawać tony. Tu występują rozmaite przeszkody: ton, pomimo dobrego oddechu, nie brzmi należycie, męczy ucznia, występuje nawet czasem ból gardła i chrypka. Przyczyny tego: 1) ściskanie gardła, 2) podnoszenie krtani w górę, opuszczanie jej na dół lub wypychanie naprzód, 3) zaciskanie zębów, 4) podnoszenie języka.

Krtań tak w mowie jak i w śpiewie nie powinna pracować, to znaczy nie powinna się poruszać. Każdy ruch krtani źle działa na struny głosowe. Podciągnięcie krtani w górę napina struny, przez co tracą one sprężystość, z trudem pracują—czego przyczyną niedociągnięte tony i zmęczenie. Przez ruch krtani twardnieje szyja, wszystkie mięśnie napinają się, ton zawsze wymęczony. Pamiętać należy, że *mięśnie szyi, gardło, język muszą być zawsze miękkie.* Język nie powinien się podnosić a szczęka sztywnieć, bo to wpływa niekorzystnie na mięśnie szyi i gardła, a temsamem na ton.

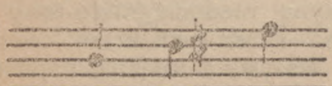
Aby głosu nie męczyć, zaczynamy ćwiczenia w ten sposób: uczeń *myśli* samogłoskę a (ale jej jeszcze nie wypowiada), rozchyla lekko wargi, język układa miękko, na dnie jamy ustnej, tak, aby bokami i końcem był lekko oparty o zęby, a środek opadnie niżej. Tak przysposobiony, opuszcza nagłym ruchem szczękę z językiem na dół, chwilę zatrzymuje ją otwartą i bada czy język nie oderwał się od zębów, a więc czy nie uciekł do gardła. Jeżeli nie,ć wiczenie udało się. Dla wprawy powtórzyć je można kilka razy, potem dopiero

zaczynać śpiew lub deklamację. Jeżeli język uciekł, powtarzać to ćwiczenie tak długo, dopóki szczęka nie rozluźni się zupełnie swobodnie, przez co i język leżeć spokojnie będzie i miękko.

Reguła więc: gardło szeroko otwarte (nie rozdęte), miękkie, krtań spokojna, język nisko i miękko oparty o zęby, szczęka szybka w ruchu i giętka. Uczeń zaczyna teraz śpiewać: czerpie powietrze i nagle wytłacza je przy równoczesnem opadnięciu szczęki. Struny naprężone, pod tłokiem powietrza zaczną drżeć (wibrować) i z tego powstanie ton. Zaczyna naturalnie od średnich tonów (falset), bo te najmniej męczą. Pierwszy ton, naprzykład *e* na samogłoskę *a* — chcąc przejść z tego tonu na drugi ton wyższy, np. *gis*, opuści szczękę niżej a wracając do poprzedniego *e* przymknie ją. W ten sposób przej-

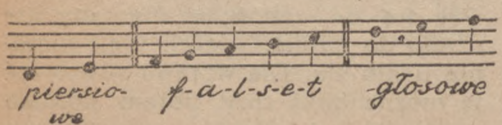


dzie cały falset. Dalsze ćwiczenia, jak np. trójdźwięk *e*, *gis*, *h*, zaczyna



tak jak przedtem, *e*, *gis* bez poruszenia, na *h* opadnięcie szczęki, wracając do *gis*, przymknąć, na ostatnie *e* można trochę otworzyć. Idąc w ten sposób dalej, dochodzimy do *e*, *gis*, *h*, *e* (głosowy) tu na najwyższy szczęka opadnie niżej jak poprzednio (wysoki ton) w powrocie na *h* przymknie się, a na ostatni *e* nieco opadnie. Średnie tony, czyli falset, nie wymagają niskiego opadnięcia szczęki.

Średnie (od tych zawsze zaczynamy naukę) następnie piersiowe i głowowe. Falset od e^1 do d^2, piersiowe od e^1 w dół, głowowe od d^2 w górę. W piersiowych tonach struny



nie napinają się, zupełnie *wiotkie* opadają nisko. Przy uderzeniu powietrza struny rozkołyszą się całe, to kołysanie przechodzi na mięśnie pod niemi i to daje ton tak niski, dający mu nazwę piersiowego. U mężczyzn struny są dłuższe, wibracja schodzi niżej, przeto i ton niższy. Przy falsecie struny naprężają się całe, uderzenie powietrza wywołuje wibrację drobniejszą, szybszą na brzegach strun, ton uderza o twarde podniebienie, brzmi miękko i jest o wiele słabszy od poprzedniego. Struny wznoszą się (podskakują) na każdy wyższy ton wyżej. W tonach głowowych struny znów ustępują, ton uderza o miękkie podniebienie i ma się wrażenie, że ton brzmi w głowie, stąd nazwa „głowowy".

Wiemy już jak śpiewa się falset, przejdźmy więc z e^1 do *c* piersiowego. Aby struny mogły swobodnie opaść, musi uczeń na ton piersiowy szczękę niżej opuścić, a na falset znów przymknąć. To samo ma się z głowowemi tonami. Wychodząc z falsetu (mało otwartego) na głowowy ton, daje szczękę niżej (im wyższy ton, tem niżej) w powrocie do falsetu przymyka ją a w przejściu powtórnem do piersiowego, opuszcza w dół. Na tej podstawie można wykonywać rozmaite ćwiczenia (wprawki), bacząc, aby ton był w masce.

C. d. n.

OFIARNOŚĆ MŁODZIEŻY.

Koło Młodzieży w Wysokiem, okr. Zamojski mk. 1685 na Górny Śląsk. Koło Młodzieży w Różu mk. 300 na szkołę na kresach. Koło Młodzieży w Ostrołęce na Górny Śląsk 246 mk. Koło Młodzieży w Bierzwiennej mk. 550 na Górny Śl. Koło w Cieksynie mk. 1100 na Akademików żołnierzy. J. Łuczakówna mk. 350 na Akad.-żołnierzy. Okręgowy Związek Młodz. Wiej. w Zamościu zebrał w czasie odpustu w Łabuniach 7189 mk., sumę tę przekazano Zamojskiemu Śląskiemu Komitetowi. Zarząd Okręgowy podkreśla przy tej sposobności ofiarność i uczynność Kół Młodzieży z Wysokiego, Litańca i Kalinowic. Koło Młodzieży w Winiarach zebrało 6975 mk. na Górny Śląsk, które złożono w Oddziale Banku Ziemi Polskiej w Sandomierzu.

Z Kół i Związków.

Koło Młodzieży Koźlińskiego Majdanu pow. Rówieńskiego.

Koło nasze wzięło czynny udział w obchodzie d. 3 maja ku uczczeniu pamiętnej Konstytucji. Z własnym sztandarem, banderją i orkiestrą, z pieśniami patrjotycznemi ruszył pochód do miasteczka Kostopola, gdzie odbyło się najpierw nabożeństwo na intencję Ojczyzny. Potem nastąpił szereg przemówień okolicznościowych. Przemawiali: ks. Czechmistrzycki o konstytucji, p. Grochowski o organizacji, p. naczelnik tutejszego rejonu złożył serdeczne podziękowanie. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie odegrane przez nasze Koło wraz z orkiestrą Koła. Za zebrane pieniądze kupiono 350 książek do bibljoteki. Praca zbiorowa wre u nas w dalszym ciągu. *L. Urbanowicz.*

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Kol. Grzegorz Jańczaruk.

Członek Koła Mł. Koźlińskiego Majdanu, organizator i kapelmistrz orkiestry, wskutek nieszczęśliwego wypadku zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach 13 maja b. r. Z pochodzenia Ukrainiec, był całą duszą oddany Polsce i dla niej pracował. Pamięć zmarłego kolegi Koło uczciło na uroczystem zebraniu w dniu 16 maja.

Cześć Jego pamięci!

Okręg. Zjazd Młodzieży w Łęczycy.

Pamiętnym był dla nas młodzieży wiejskiej powiatu Łęczyckiego dzień 1-go maja. Bo oto w owym dniu zgromadziliśmy się wysłańcy Kół Młodzieży w Łęczycy, by się porozumieć z sobą i omówić drogi pracy zbiorowej. Obrady otworzył kol. przewodn., poczem zebrani poruczyli mu jednogłośnie przewodnictwo. Po przeczytaniu porządku dziennego udzielił głosu instr. kol. Okońskiemu, który w pięknych słowach podkreślił zadania młodzieży wiejskiej i zachęcał zebranych do wspólnej pracy. Z innych spraw zastanawiano się dłużej nad tem, czy Koła Młodzieży mają być kierowane przez podsekcję Kółek Rolniczych, czy też utworzyć własny Zarząd Okręgowy. Po ożywionej dyskusji postanowiono, że Koła mają swój zarząd okręgowy, który utrzymuje łączność z Kółkami Rolniczemi przez delegata. Do Zarządu powołano nadal dawnego przewodniczącego, na zastępcę obrano kol. St. Wara z Koła w Wartkowicach. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty", naznaczając przyszły Zjazd młodzieży za trzy miesiące.

Adam Dobrzyński,
Drużyniak z Sendowa.

Z Koła w Ostrówku.

Dnia 22 maja b. r. urządziliśmy przedstawienie amatorskie na wolnem powietrzu na rzecz straży ogniowej i sprzedaż znaczka przed kościołem. Dochód ze sprzedaży znaczka wyniósł 8235 mk., a z przedstawienia teatralnego 5520 mk.; pieniądze te przeznaczono na budowę domu strażackiego. Na przedstawienie złożyły się: „Jaśkowe zamysły", śpiewy chóralne i deklamacje, a na zakończenie dano t. zw. „Koncert Indyjski". Przedstawienie i znaczek zostały urządzone przez członków Koła Młodzieży z Okalewa za staraniem Wawrzyńca Koźmińskiego. Z gazet prenumerujemy i czytamy: „N. Drużynę", „Poradnika Kółek Rol.", „Spólnotę", „Tygodnik Wileński", Gazetę Ludową „Odrodzenie" z Wilna, „Wyzwolenie", „Piasta". Poza pismami wymienionemi czytamy pisma oświatowe i społeczne. Jest to pocieszające, że młodzież nasza zamiast pijaństwa, coraz więcej stara się oświecać i udoskonalać.

T. Orlicz.

Koło Młodzieży w Zawieprzycach.

Na zebraniu ogólnem, które się odbyło w dniu 16 kwietnia b. r. przeszły następujące wnioski: 1. Zorganizować Straż ogniową; w Kole mamy członków, którzy ukończyli kursa strażackie. 2. Przystąpić do budowy Domu Ludowego; pogorzelcy przekazują nam na ten cel 50000 mk., które im ofiarował Komitet. 3. Założyć bibljotekę Koła. 4. Organizować przedstawienia i zabawy. 5. Założyć dla członków i wioski apteczkę. 6. Zbierać rośliny lekarskie i odesłać je do Okr. Związku w Lubartowie. 7. Wpłacać składkę członkowską do Koła po 10 mk. miesięcznie. *Zarząd Koła.*

Różne wiadomości.

Wycieczka do Małopolski i na Śląsk Cieszyński.

C. Z. K. R. organizuje wycieczkę dla kółkowiczów i członków Kół Młodzieży do Małopolski i Śląska Cieszyńskiego w celu za-

poznania się z urządzeniami rolnemi, sadowniczemi, pszczelarskiemi i przemysłowemi, mającemi związek z gospodarstwem wiejskiem.

Czas trwania wycieczki około 10 dni, koszt (wraz z przejazdami) około czterech tysięcy marek. Data wyjazdu z Warszawy 28 czerwca.

Program wycieczki: w Trzebini będą zwiedzane. 1) fabryka narzędzi rolniczych „Lemiesz" (jedna z największych w Polsce), 2) wapienniki, 3) fabryka przetworów tłuszczowych, 4) huta cynkowa. W Cieszynie i Białej—zakłady fabryczne i wzorowa pasieka. Zwiedzenie Krakowa. W Mydlnikach pod Krakowem: 1) zakłady doświadczalne rolnicze, 2) zakłady sadownicze. Wylęgarnia drobiu w Podgórzu. W Mydlnicy lub Grotkowicach — większe gospodarstwo wzorowe. W Limanowej: 1) rafinerja nafty, 2) gorzelnia i browar, 3) folwarczna hodowla bydła czerwonego polskiego i kóz. W Jodłowniku—wzorowe gospodarstwo włościańskie. W Krzesławicach — włościańska hodowla bydła i kóz. W Mstowie—spółka mleczarska. W Rabie wyższej: 1) hodowla bydła, 2) chlewnia zarodowa, 3) hodowla drobiu, 4) wyrób wełny drzewnej i skrzyń do przewozu jaj. W Nowym Targu — hodowla owiec.

Wycieczce będzie towarzyszyć przewodnik Małopolskiego Tow. rolniczego. Noclegi mamy zapewnione. Wskazanem jest zabranie ze sobą pewnej ilości zapasów żywnościowych.

Niniejszy program może uledz małym zmianom przez opuszczenie mniej ważnych i ciekawych urządzeń.

Zgłoszenia chcących wyjechać na wycieczkę prosimy jaknajszybciej przesyłać przez Okręgowe Związki Kółek roln. lub Związki Młodzieży do Sekcji Organizacji gospodarstw Centr. Zw. Kółek rolniczych.

Wycieczka ludowa.

Aby zapoznać szersze masy rolników z wzorowo prowadzonemi gospodarstwami rolnemi i organizacjami społecznemi, komitet organizacyjny w Zwoleniu urządza w dniach: 20, 21, 22, 23 i 24 czerwca wycieczkę ludową do Liskowa, pierwszej wzorowej wsi polskiej i Wielkopolski (W. ks. Poznańskiego) z następującym planem: 19 czerwca o g. 7-ej wiecz. Zjazd w Radomiu (spotkanie w hotelu Polskim, ul. Lubelska 11), skąd wyjeżdżamy wieczorem do Warszawy, którą zwiedzamy 20 czerwca.

21 i 22 — zwiedzamy Lisków. 23 i 24 — Księstwo Poznańskie.

W. w ks. ks. Proboszczów, pp. Działaczy Społecznych, Nauczycieli i Organistów prosimy bardzo o zachęcanie ludności— rolników więcej uświadomionych zwłaszcza do wzięcia udziału w rzeczonej wycieczce. Informacji udzielają: Stan. Podrygałło, naucz. szkoły powsz. w Zwoleniu i Mieczysław Gałąskiewicz, słuchacz Wolnej Wszechnicy Polskiej.

P. R. Członkowie Kół Młodzieży powinni wziąć jak najliczniejszy udział w tej pożytecznej i dobrze obmyślanej wycieczce.

Składki złożone na odbudowę Wawelu.

Dotychczas zebrano: 5,542 mk. 60 f.
W dalszym ciągu: A. Russe, mk. 500
Ogółem: 6,042 mk. 60 f.

OFIARY.

Mk. 4770, na powstańców na G. Śląsku, Koło Młodzieży w Byczynie.

Adres Redakcji: „Nasza Drużyna" Warszawa, ul. Kopernika № 30, parter. Konto czekowe P. K. O. Nr. 747.

Przedpłata wynosi w Warszawie i na prowincji: za I kwartał 1921 r. mk. 80, za II kwartał mk. 160. Numer pojedynczy I kw. 8 mk. II kw. 15 mk.

Redaktor i Wydawca: JÓZEF NIEĆKO. Nakładem Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.